

Wszystko się kiedyś kończy

Ostatnio sobie siedziałam i rozmyślałam nad moim życiem. Doszłam do wniosku, że wszystko ma swój początek, ale też niestety koniec, który nie zawsze nam odpowiada. Przypomniały mi się wtedy pewne historie z mojego dzieciństwa.

Miałam 7 lat. Dość często spotykałam się z moim kuzynostwem. Wymyślaliśmy różne zabawy, lecz żadna nigdy mi w pełni odpowiadała. Dopóki pewnego razu mój wujek nie zrobił nam niespodzianki. Razem z kuzynami siedzieliśmy wspólnie w jednym pokoju. Wtedy do niego wparował wuj z ogromnym, kartonowym pudełkiem. Pamiętam, jak spytałam się go co to jest. Ten oznajmił nam, że to ogromny, dmuchany zamek. Byłam niezmiernie ucieszona z tego powodu, również moi kuzyni byli bardzo zadowoleni. Wszyscy zabraliśmy się za otwieranie pudła. Zgrabnie nam to poszło, więc od razu poprosiliśmy, by stryj nam rozłożył ten zamek. To zajęło troszkę dłużej, lecz było warto poczekać. Od razu z całą rodziną wskoczyliśmy do środka i zaczęliśmy się bawić. Na końcu wujek spuścił całe powietrze z tej "zabawki". Ja i kuzyni zapłataliśmy się pod warstwami dmuchanego zamku. To jedna z najzabawniejszych chwil w moim życiu.

Od tamtego momentu za każdym razem, gdy przychodziłam tam do domu, prosiłam wujka, by rozłożył nam zamek. Robił tak oraz nawet powietrze z niego spuszczał. Każdy się śmiał, tak, jak za pierwszym razem. Wszystko się zmieniło, kiedy pewnego dnia znowu poszłam odwiedzić kuzynów. Znowu poprosiliśmy, by nam rozłożono tą "zabawkę". Niestety czekała nas wtedy przykra wiadomość. Mój wujek oznajmił, że zamek się podarł i nie da się go naprawić. Było mi bardzo smutno z tego powodu. Spędziłam tam cały wieczór, rozczarowana, że nigdy więcej nie będę mogła z kuzynami pobawić się w nadmuchiwanym zamku.

Kiedy miałam 4 lata, często grałam w różne gry na moim najukochańszym tablecie. Uznawałam go za 8. cud świata. Zainstalowałam tam kilkanaście ciekawych gier. Wszystkie bardzo lubiłam. Zawsze gdy mi się nudziło, brałam tablet. Potrafiłam na nim przesiedzieć nawet ponad godzinę bez przerwy. Z zaciekawieniem klikałam w szklany ekran.

Nie trwało to długo... Wszystko się zmieniło, gdy pewnego letniego wieczoru wysiadałam wraz z rodziną z samolotu po wakacjach spędzonych w Polsce. Zaczęłam płakać. Do tej pory nie potrafię sobie przypomnieć przyczyny. Przez to całe zamieszanie moi rodzice zapomnieli wziąć tabletu. Kiedy już wróciliśmy do domu, to nie mogłam uwierzyć, że go zostawili w samolocie. Byłam załamana.

Czego mnie te historie nauczyły? Wszystko się kiedyś skończy i to niekoniecznie w taki sposób, jak byśmy sobie życzyli. Ludzie po utracie kogoś bliskiego, przeprowadzce lub śmierci zwierzątka najczęściej czują pustkę, lecz nawet po drobnej rzeczy, np. zepsuciu się zabawki czy zgubieniu ważnego dla siebie przedmiotu mają "dziurę w sercu".